

APEL DO SERC I UMYSŁÓW

Wkroczyliśmy w ostatni rok obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Dziesięć wieków istnienia Polski to okres stałej walki wielu pokoleń Polaków o tworzenie i egzystencję suwerennej, niepodległej ojczyzny.

Obecni mieszkańcy Tarnowa są spadkobiercami klubowej i uczciwej pracy, postępowej myśli i tradycji rewolucyjnej — łączącego już ponad 600 lat miasta.

Na uroczystej sesji, Powiatowy i Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Tarnowie zwrócił się z apelem do społeczeństwa miasta Tarnowa i ziemi tarnowskiej.

W apelu między innymi czytamy:

DUMNI z pięknych, postępowych tradycji naszych przodków w okresie 21 lat Polski Ludowej kontynuujemy je i wielokrotnieamy. Wysiłkiem robotników i chłopów, inżynierów i techników, naukowców i artystów, młodzieży miasta i wsi, codzienną pracą w zakładach przemysłowych, gospodarstwach rolnych, przedsiębiorstwach i szkołach pomnażamy dorobek naszej ojczyzny.

Wielki wysiłek społeczeństwa zmienił oblicze ziemi tarnowskiej, a nowy Tarnów stał się symbolem ogromnych przemian społecznych i gospodarczych regionu. Rozwijający się przemysł zapewnił pracę tysiącom ludzi z przeludnionej tarnowskiej wsi.

Dotychczasowe obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego w tarnowskim regionie wyzwoliły z niespotykaną dotąd siłą aktywność wśród najszerzych kręgów społeczeństwa Tarnowa i ziemi tarnowskiej.

Wyraziło się to wykonaniem wielu czynów społecznych przy budowie dróg, domów ludowych, zieleńców, boisk sportowych, placów zabaw dla dzieci i młodzieży.

U progu obchodów ostatniego roku 1000-lecia Państwa Polskiego wzywamy społeczeństwo Tarnowa i ziemi tarnowskiej do podejmowania nowych inicjatyw społecznych, wzywamy do wyłączenia wysiłków w realizacji postawionych przed nami przez partię i rząd zadań na 5-letni, do realizacji programów czynów społecznych, do wykorzystywania rezerw istniejących w przemyśle i rolnictwie. Pomnażajmy stale nasze wartości materialne. Stosujmy szeroko postęp techniczny, podnosmy jakość produkcji, rozwijajmy produkcję eksportową.

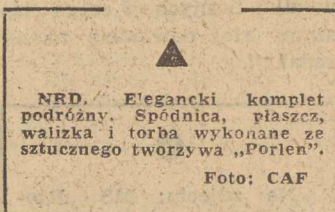
Młodzież wzywamy do solidnej pracy i nauki w szkole i w organizacjach społecznych.

Apelujemy do wszystkich ludzi pracy o wzmocnienie świadomej dyscypliny społecznej, o przestrzeganie przyjętych norm pracy socjalistycznej. Wierzymy głęboko, że apel ten znajdzie żywy oddźwięk w sercach, myślach i w pracy mieszkańców miasta Tarnowa i ziemi tarnowskiej.

W okresie dotychczasowych obchodów 1000-lecia Państwa Polskiego wzniesiliśmy na ziemi tarnowskiej 6 szkół-pomników 1000-lecia. Społeczeństwo tarnowskie dało dowód swej ofiarności przekazując na ich budowę 48 milionów złotych. Czyn ten jest świadectwem, że zdaliśmy pomyślnie egzamin patriotyczny.

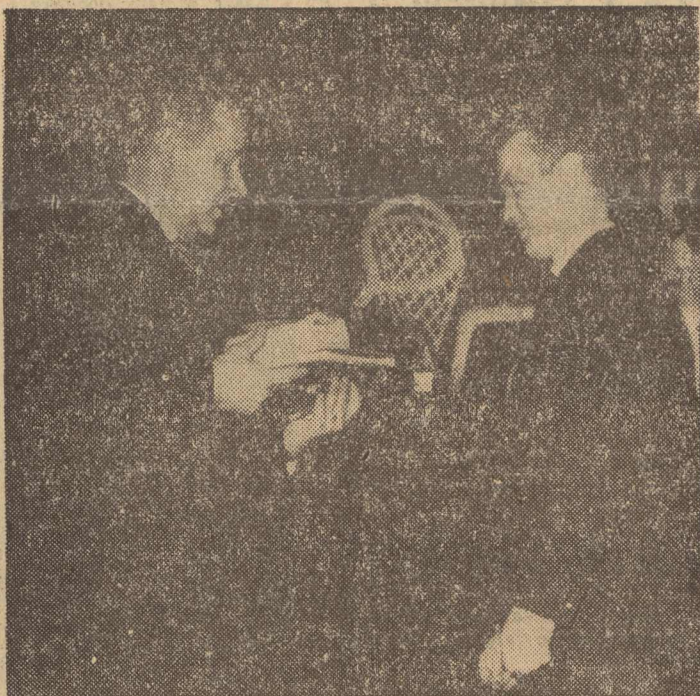
Dzisiaj podejmujemy nadal apel Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu i Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Godnie zrealizujemy hasło: „Naród swojej młodzieży”.

Załoga naszych Zakładów już niejednokrotnie dawała dowody zrozumienia akcji mających na względzie dobro społeczne. Za przykład może posłużyć między innymi ofiarność pracowników kombinatu i społeczeństwa Świerczkowie podczas gromadzenia funduszu na budowę szkoły Pomnika 1000-lecia w Tarnowie-Świerczkowie i Domu Nauczyciela — obiektów wzniesionych w czynie społecznym. Sądźmy, że i tym razem załoga przedsiębiorstwa dostrzegając ogromne trudności i kłopoty pedagogów i młodzieży Zespołu Szkół Zawodowych przy ZA z powodu braku obiektów szkolnych z potrzebną ilością pomieszczeń, odpowiednim wyposażeniem i zapleczem, czynnie włączy się do realizacji programu Frontu Jedności Narodu. (Rin)



NRD. Elegancki komplet podróżny. Spódnica, płaszcz, walizka i torba wykonane ze sztucznego tworzywa „Porlen”.

Foto: CAF



Uwaga — zagrożenie!

gorzej niż w styczniu przebiegała realizacja wysyłek eksportowych w lutym.

Pomimo że ilość asortymentów wzrosła do 11, to jednak przeważnie były to wielkości nieduże, a wartość ich osiągnęła cyfrę 5.237 tys. złotych.

Wysłano m. in. 30 ton kaprolaktamu do Anglii i NRF, 390 ton azotanu amonu do Egiptu, Danii i Indii, 105 ton formaliny do Jugosławii, 75 ton hexaminy techn. do Francji, NRF, Brazylii, Indii i Danii, 13 ton cykloheksanolu do Hiszpanii i

Brazylii oraz 5 ton tiomocnika do Austrii.

Niska realizacja eksportu w lutym była spowodowana brakiem zamówień, szczególnie

Eksport w lutym

gólnie na kaprolaktam, który stanowi najpoważniejszą pozycję w naszym eksporcie. Bardzo małe wysyłki kaprolaktamu powodują wzrost zapasów w magazynach. Jeżeli sytuacja taka będzie się utrzymywać w dalszym ciągu, to może to

doprowadzić do ograniczenia produkcji, co niewątpliwie odbiłoby się ujemnie na ogólnej realizacji eksportu w roku 1966.

Mając na uwadze realizację napiętych zadań eksportowych, przedsiębiorstwo musi posiadać zamówienia na wszystkie asortymenty, a wysyłki muszą być realizowane rytmicznie. (O współpracy między kombinatem a CHZ „Ciech” piszemy na stronie 3).

Jak do tej pory, jednak Centrala Handlu Zagranicznego „Ciech”, mimo licznych monitów nie przesłała nam pełnej ilości zamówień na kaprolaktam, cykloheksanol i tiomocnik. (Zet)

NAKLAD: 6.000 egz.

TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Rok IV

Nr 10 (77)

TARNÓW — 11 marzec 1966 r.

Cena 50 gr

- Stanisław Żydaczek — najlepszym sportowcem
- Alojzy Skrzypek — najofiarniejszym działaczem

PLEBISCYT

PKKFiT i „Tarnowskich Azotów” rozstrzygnięty!

W ub. niedzielę w auli Technikum Chemicznego w Tarnowie — Świerczkowie, podczas tradycyjnej już imprezy rozrywkowej pt. „Przeboje sezonu”, ogłoszono wyniki III konkursu — plebiscytu Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Tarnowie oraz redakcji „Tarnowskich Azotów” na 5 najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej i działacza 1965 roku.

Zwyciężył czołowy bokser województwa — Stanisław Żydaczek (KS Metal) przed piłkarzem Ryszardem Markiem (ZKS „Unia”), lekkoatletą Zbigniewem Mikoszem (ZKS „Unia”), siatkarką Barbarą Roik (SKS Tarnovia) i drugim bokserem Józefem Maternowskim (KS Metal).

Najofiarniejszym działaczem uczestnicy plebiscytu wybrali prof. Alojzego Skrzypka — trenera zespołów siatkówki SKS Tarnovia i MKS Tarnów.

(Zyk)

PIENIADZE PRZECHOWU



„Dzień Chemika” w Puławach

Centralne uroczystości „Dnia Chemika”, które przypadają w tym roku 6 czerwca odbędą się w Puławach. Fakt obchodu święta Chemików w Puławach jest wielkim wyróżnieniem dla młodej załogi puławskich „Azotów”. W związku z tym planuje się wydanie kilku o-kolicznościowych publikacji, a samą uroczystość uświetnią występy Zespołu Pieśni i Tańca „Ślask”.

„Gorące lato” w zakładowych ośrodkach wczasowych

Pierwsze zwiastuny tegorocznej wiosny — poza nami. Już niedługo zazielenią się drzewa, zakwitną pierwsze wiosenne kwiaty. Już dziś ciągnie nas w niedzielne popołudnie na daleki spacer poza miasto, w czasie którego planujemy i zastanawiamy się, gdzie też tego roku spędzić zasłużony wypoczynek? Wielu pracowników naszych zakładów i członków ich rodzin wiąże swoje plany urlopowe z zakładowymi ośrodkami wczasowymi. Dlatego też nasza redakcja zwróciła się do z-cy dyrektora do spraw adm.-sej. mgra Czesława Sułkowskiego z pytaniami gdzie i w jakich warunkach będziemy w br. odpoczywali.

DLA organizatorów wczasów mówi dyr. Cz. Sułkowski — nadejście wiosny stanowi okres mobilizacji sił i środków dla zabezpieczenia wykonania planów inwestycyjnych i remontów kapitalnych w obiektach wczasowych, zakupu i renowacji urządzeń, organizacyjnego przygotowania się do rozpoczynającego się sezonu. Wszystkie te prace wpłyną na zwiększenie się ilości miejsc wczasowych i uatrakcyjnienie usług.

I tak do końca sierpnia br. winien być ukończony i oddany do użytku nowy piękny dom wczasowy w Zakopanem na 80 miejsc. Tempo robót i sprzyjające warunki atmosferyczne w okresie zimy wskazują na realność tego terminu. Nowoczesne wyposażenie ośrodka oraz atrakcyjna lokalizacja ściągnie w

Poważne roboty inwestycyjne i remontowe zostaną przeprowadzone w naszych sezonowych ośrodkach campingowych w Witkowie i Krynicy. Generalne uderzenie inwestycyjne skierowane będzie na Witkówek nad jeziorem Rożnowskim. Powstanie tam bardzo przyjemny, zapewniający dobre warunki pobytu ośrodek wczasowo-sportowy na ok. 100 miejsc dla miłośników sportów wodnych i rybaków.

Obecnie załatwia się dokumentację prawną i dokumentację projektowo-kosztorysową. Zadania inwestycyjne w Witkowie obejmują budowę pawilonu gastronomicznego, pawilonu sanitarnego, oczyszczalni ścieków, ujęcia i doprowadzenia wody pitnej, zakup i ustawienie dalszych 16 domków campingowych, zagospodarowanie i urządzenie terenu, a ponadto zakup sprzętu sportowego i potrzebnego wyposażenia. Usytu-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przed urlopowym szczytem

Przewodniczący PKKFiT składa gratulacje Stanisławowi Żydaczekowi za zajęcie I miejsca w plebiscycie sportowym.

Fot. J. Iwański

Prezentacja artystów imprezy rozrywkowej — „Przeboje sezonu” zorganizowanej przez redakcję „TA” i ZDK.

Fot. J. Iwański



Szkola jest planowana na 600 uczniów, w tym 100 miejsc zarezerwowanych będzie dla 3-letniej przyzakładowej szkoły zawodowej, którą dyrekcja NZC zamierza uruchomić w najbliższej przyszłości. Nad całością prac przygotowawczych czuwa Społeczny Komitet Budowy, którego przewodniczącym obrano mgr inż. Czesława Uchwata — dyrektora NZC i radnego PRN, zastępcą Wandę Seremet — przewodniczącą GRN w Niedomicach, zaś członkami m. in. E. Kowal — posłankę na Sejm i pracownicę NZC, J. Pabiana — sekretarza KZ PZPR w NZC, J. Wronską — kierownika Szkoły Podstawowej w Niedomicach, Fr. Matuga — radnego WRN, St. Kijowskiego i E. Łopatkowskiego — pracowników NZC (Zyk).

Dobra współpraca = dobre wyniki

Na linii: KOMBINAT - CHZ „CIECH”

W ostatnim okresie o współpracy mówi się dużo. Od tego jak ona się układa zależą wyniki pracy przedsiębiorstwa, a nawet indywidualnych pracowników. Jeżeli mówimy o współpracy nie należy zapomnieć, szczególnie w obecnym okresie wzmożonej aktywizacji eksportu o współpracy przedsiębiorstwa produkcyjnego na eksport z centralą handlu zagranicznego.

Przedsiębiorstwo nasze z uwagi na charakter swojej produkcji współpracuje w zakresie eksportu z Centralą Importowo-Eksportową Chemiczną „Ciech”. Współpraca ta datuje się do 1954 roku, kiedy Zakłady nasze rozpoczęły eksport swoich artykułów. Początkowo eksport obejmował tylko dwa asorty-

Tu Instytut Nawozów Sztucznych

Tarnowski Instytut Nawozów Sztucznych, oprócz szeroko zakrojonych prac nad technologią nawozów, prowadzi również badania na odcinku unowocześnienia produkcji formaliny w ramach kierunku określonego jako „Chemia metanu”. Pracownicy naukowi Instytutu zajmujący się tym zagadnieniem postawili sobie za zadanie udoskonalenie stosowanej w tarnowskim kombinacie technologii produkcji formaliny w kierunku ponownego wskaźników techniczno-ekonomicznych oraz rozszerzenia asortymentów produktu.

W wyniku tych prac pomysłnie opracowane nowe i ekonomicznie korzystny sposób przygotowania mieszanek reakcyjnej metanowej powietrznej do produkcji formaliny. Do rozwiązania technologicznego znalazło już zastosowanie w tarnowskim kombinacie i kędzierzyńskich „Azotach” oraz w instalacji eksportowanej przez Polskę do Jugosławii.

W samych tylko Zakładach Azotowych oszczędności roczne z tego tytułu wyniosą około 1 mln zł. Zespoły badawcze Instytutu opracowały także oryginalną metodę otrzymywania formaliny, która może służyć do wytwarzania innych uszlachetnionych produktów, jak parafory czy inne koncentraty o cennych właściwościach przemysłowych.

Pozytywne wyniki dały również próby z koncentratem formaldehydowo-mocznikowym. Otrzymany w Tarnowie koncentrat jest bardziej wartościowym surowcem niż dotychczas stosowana formalina w postaci metanolu.

Znaczenie ekonomiczne produkcji tego koncentratu będzie miało miejsce w obniżeniu wskaźnika zużycia metanolu oraz w samym przetwórstwie. Wymienionymi technologiami żywo interesują się zakłady azotowe w Tarnowie i Kędzierzynie, gdzie mogą one być stosowane na istniejących już instalacjach i bez większych nakładów inwestycyjnych.

(Zyk)

menty: formalinę i hexaminę techniczną. W następnych latach zarówno ilość asortymentów, jak i ogólna wartość eksportu wzrosła osiągając w 1965 r. 23 asortymenty ogólnej wartości 144,5 mln złotych. Biorąc pod uwagę tę dynamikę rozwoju produkcji eksportowej ostatnich lat można by stwierdzić, że było to wynikiem dobrze układającej się współpracy z CHZ i branżowymi biurami zbytu (dystrybutorami).

Współpraca przedsiębiorstwa produkującego na eksport z centralą handlu zagranicznego powinna przebiegać sprawniej, a ich wzajemne stosunki musi cechować zrozumienie celu, jakim jest maksymalne zwiększenie eksportu i jego efektywności.

U podstaw tej współpracy leży twierdzenie, że monopol handlu zagranicznego w naszym kraju należy do wyspecjalizowanych przedsiębiorstw handlu zagranicznego podległych ministrowi handlu zagranicznego.

Nie należy zbyt wąsko interpretować pojęcia monopolu jako wyłącznego przywileju instytucji handlu zagranicznego do rozwiązywania wszystkich spraw dotyczących wymiany towarowej z zagranicą.

W ŚLAD ZA PRZYWILEJEM IDĄ OBOWIĄZKI

Nie do przyjęcia jest sytuacja, w której przemysł nie miałby wpływu na eksport. O ile w przeszłości istniały na tym tle pewne nieprawidłowości to obecnie zaznacza się coraz wyraźniej tendencja szerokiego dopuszczania przemysłu do współdziałania z czynnościami związanymi z wymianą międzynarodową.

Podstawą stosunków przedsiębiorstwa przemysłowego z CHZ są umowy o dostawę towarów przeznaczonych na eksport. Przed zawarciem umowy o dostawę dokonuje się tzw. wstępnego uzgodnienia dostaw, które są zawierane przez jednostki nadrzędne. W naszym wypadku przez Zjednoczenie Przemysłu Azotowego z CHZ.

W podpisanych uzgodnieniach dostaw określony jest asortyment towarów, ich ilość oraz terminy, w jakich powinny być zawarte umowy. Uzgodnienia te zobowiązują producenta do zawarcia umowy dostawy na żądanie CHZ. Tu leży jedna z przyczyn hamujących nasz eksport.

Przedsiębiorstwo we wskazaniach dyrektywnych do planu rocznego trzymuje m.in. zadania dotyczące eksportu. Centrala handlu zagranicznego nie wiadomo z jakich powodów zwleka z zawarciem umowy. W naszej praktyce z lat ubiegłych często spotykaliśmy się z tym, że umowy roczne były podpisywane w maju i czerwcu. W bieżącym roku sytuacja na razie nie uległa zmianie. Po upływie dwóch miesięcy mamy podpisaną tylko jedną umowę, na saletę amonową techniczną, natomiast odnośnie innych artykułów, pomimo że mamy ich w planie eksportu kilka CHZ „Ciech” nie kwapi się przysłać umów do podpisania.

Ta uprzywilejowana pozycja CHZ w stosunku do producentów towarów przeznaczonych na eksport powoduje ostrożność w angażowaniu się w eksport.

TERMIN TO RZECZ „ŚWIĘTA”

W wypadku podpisania umowy przedsiębiorstwo otrzymuje konkretne zamówienie. Realizacja ich powinna przebiegać ściśle w/g skonkretyzowanych w zamówieniu warunków. Dotyczy to przede wszystkim: ilości, jakości, opakowania, znakowania, terminu i sposobu dostawy.

Podczas realizacji zamówień najwięcej kłopotu sprawiają określone w nich terminy. CHZ „Ciech” określa je w sposób następujący: rok, kwartał, miesiąc, natychmiast, a nawet jako „super pilne”. Termin to rzecz „święta”, należy go bezwzględnie dotrzymać, co szczególnie odgrywa ważną rolę w eksporcie. Zdążyć się często, że pomimo przygotowania przez Zakład towaru do wysyłki zgodnie z terminem określonym w zamówieniu, wysyłka nie następuje.

Towar zalega magazyn, a na monity Zakładu CHZ odpowiada zazwyczaj w sposób następujący „odbiorca nie otwiera akredytywy”.

ZAMÓWIENIA „NA WCZORAJ”

Dużo kłopotu sprawiają terminy „na wczoraj”.

Jak to wygląda w praktyce?

Zakład nie jest powiadomiony we właściwym terminie przez CHZ o pilnym przygotowaniu partii towaru do wysyłki. Dowiaduje się o tym z instrukcji wysyłkowej otrzymanej od spedytora, tj. firmy C. Hartwig. Jakże są tego następstwa?

Najpierw duże zdziwienie pracowników Zakładów, bowiem termin dostarczenia towaru do portu jest zazwyczaj bardzo krótki. Następnie telefon do CHZ z zapytaniem, dlaczego nie przysłano wcześniej zamówienia. Tłumaczenia są różne, ale najczęściej spotykamy się w praktyce z takim — przecież zamówienie wysłaliśmy przed dwoma, trzema dniami i duże zdziwienie ze strony pracowników CHZ, że zamówienie do nas jeszcze nie dotarło.

Aby jednak mimo wszystko termin był dotrzymany, niezbędne dane uzyskuje się telefonicznie (nr. zamówienia — kontraktu, ilość, jakość, opakowanie i znakowanie).

Zazwyczaj termin jest dotrzymany, ale jakim nakładem pracy i przy jakiej nerwowości, o tym mogą tylko powiedzieć ci ludzie, którzy są zaangażowani bezpośrednio przy realizacji eksportu. Pomimo że nie są to przypadki częste jednak one w dużym stopniu rzutują na współpracę przedsiębiorstwa z centralą handlu zagranicznego.

DWUSTRONNA INFORMACJA

Oddzielną sprawą rzutującą na dobrą współpracę jest informacja, która powinna mieć charakter informacji dwustronnej.

Zakłady winny informować CHZ o możliwościach przeznaczenia na eksport nadwyżek produkcyjnych towarów eksportowych oraz nowych asortymentów, które mogą być w przyszłości przedmiotem eksportu.

Centrala handlu zagranicznego natomiast powinna chociaż raz na kwartał przysłać do przedsiębiorstwa informację o potrzebach rynków zagranicznych, kształtowaniu się cen i możliwości eksportu naszych asortymentów.

Ta obustronna informacja przyczyniłaby się niewątpliwie do usprawnienia współpracy między przedsiębiorstwem produkcyjnym na eksport a CHZ, co będzie miało szczególne znaczenie w obecnym okresie wzmożonej intensyfikacji eksportu.

mgr Zbigniew Jeż

U ZMS-owców w Zakładzie Budowy Aparatury Chemicznej

Organizacja ZMS w Zakładzie Budowy Aparatury Chemicznej wykazuje ciągle tendencje rozwojowe. Dzisiaj działają tutaj 3 koła Związku, liczące łącznie około 100 członków. Jedno z nich (krajalnia) powstało na początku bieżącego roku. ZMS-owcy ze ZBACH mają również osiągnięcia na innych odcinkach.

O pracy organizacji w Zakładzie rozmawiam z aktywnym młodzieżowym. Mówią E. Płodzień, R. Słowińska, Z. Szymański, M. Tarnopolski, K. Guliński, Cz. Budzik. Moi rozmówcy nie bez racji zaczęli na wstępie od współzawodnictwa pracy. Przecież ZMS jest jednym z głównych organizatorów tego ruchu, z inicjatywy jego członków powstały w ZBACH BPS, które legitymują się pięknymi wynikami produkcyjnymi i aktywną pracą w środowisku.

Młodzieży ze ZBACH nie są obojętne: „Sygnał” i „Kowalski nie jest sam”. Dla właściwej realizacji tej ostatniej w znacznym stopniu odpowiedzialnych ludzi, którzy mają opiekować się nowo przyjętymi do pracy i praktykantami. Dużą wagę w swej pracy organizacja przywiązuje do podnoszenia wykształcenia i kwalifikacji zawodowych młodzieży zatrudnionej w zakładzie. W samym tylko kole wydziału technicznego 90 proc. członków posiada średnie wykształcenie, a 10 kontynuuje wyższe studia. W kole, któremu przewodniczy Cz. Budzik 1 osoba ukończyła studia politechniczne, 4 członków uczęszcza do technikum. W kole K. Gulińskiego 4 ZMS-owców uzupełnia wykształcenie nie średnie zawodowe.

Organizacja wiele miejsca poświęca działalności kulturalnej i sportowej. 4 członkinie należą do zespołu ludowego „Świerczkowiacy”. W trwającej obecnie spartakiadzie zakładowej 6 ZMS-owców starowało w turnieju brydża sportowego. Najlepszym okazał się Z. Szymański. Latem organizacja urządza liczne wycieczki krajoznawczo-turystyczne.

Dzisiejsze wyniki organizacji ZMS w ZBACH są w pewnej mierze zasługą nowo wybranego zarządu zetowskiego, w skład którego wchodzi: Edward Płodzień — przewodniczący, Czesław Budzik — z-ca, oraz Ernest Tukacz, St. Kędziór, Kazimierz Guliński. Dużej pomocy ZMS-owcom udziela zakładowa POP z sekretarzem Marianem Józefowem na czele. Obecnie każdy członek organizacji czymś się zajmuje, za coś odpowiada.

Jednym mankamentem w pracy ZMS to trudność prowadzenia działalności po godzinach pracy, gdyż większość członków dojeżdża z okolicznych miejscowości, jednakże aktywność młodzieżowa czyni starania, aby praca w organizacji była naprawdę społeczna.

(Zyk)

U młodzieży szkolnej

Final VII Olimpiady wiedzy o Polsce i świecie współczesnym w Technikum Chemicznym

5 marca br. odbył się w Technikum Chemicznym finał VII Olimpiady Szkolnych Lig Quizowych pt. „Polska i świat współczesny”.

Jest to impreza organizowana co roku przez ZG ZMS, ZG ZMW, KG ZHP, TV i „Sztandar Młodych”.

Głównymi problemami VII olimpiady były zagadnienia polityczne, gospodarcze i kulturalne Polski i świata współczesnego. Prócz tych problemów w tegorocznych rozgrywkach położono nacisk na osiągnięcia, prawa i przywileje młodzieży uzyskane w 28-lecie Polski Ludowej, przede wszystkim w dziedzinie oświaty i nauki, kultury, na łączące się z nimi obowiązki młodzieży wobec społeczeństwa i państwa.

Najlepszą trójką okazali się uczniowie Stanisław Pisarski — Va Tech. Chem., Jerzy Gorczyca — Va Tech. Chem., Tadeusz Burger — kl. V TEL.

Zwycięzcom gratulujemy i życzymy sukcesów w eliminacjach rejonowych.

Przypominamy, że ubiegłoroczna drużyna quizowa z Technikum Chemicznego zajęła w minionym roku szkolnym I miejsce w eliminacjach rejonowych i reprezentowała Tarnów w rozgrywkach wojewódzkich.

Jerzy Florek

Oto najlepsza dziesiątka finalistów VII olimpiady quizowej. Od lewej stoją: H. Hajduk, R. Damian, E. Mężyk, J. Gorczyca, T. Burger, S. Pisarski, W. Ciesielczyk, R. Sadał, M. Radziszewski i E. Byczek.

Foto: Zbigniew Starczewski



Po 8 Marca

Komu?

Angielska sobota,
Trwa krócej robota,
Oboje wracają do domu.
On wraca po pracy,
A ona do pracy.
Więc komu „fajerant”, komu?
Różnica niewielka,
Bo jedna literka,
A daje uprawnień wiele.
On „dolec farniente”
Uprawia przed świętem,
Lub skoczy na jeden roberek.
A ona nie zwleka,
Bo w domu dziś czeka
Drobiazgów tysiąc i jeden.
Świt w okna zaziara,
Gdy do snu się zbiera
Taki to kobiecie „fajerant”.

ZIUTA KIERSKA

Przedsiębiorstwo — wandal!

Wszyscy wiedzą, że ciągle za skromne w stosunku do potrzeb są inwestycje sportowe i socjalne w naszej dzielnicy.

Tym bardziej raduje każda niewielka nawet nowa inwestycja w dodatku, gdy wykonana jest w czynię społecznym.

Tak „cieszył oko” parking usytuowany z południowej strony stadionu ZKS „Unia”.

Cieszył, ale niestety — krótko!

Bo oto znalazło się przedsiębiorstwo — wandal, które zniszczyło pracę innych!

Na betonową płytę zwieziono góry ziemi, samochody przywożące ją wybierały najkrótszą drogę poprzez krawężniki i chodniki. Efekt: zniszczone krawężniki, połamane płyty, zanieczyszczony teren parkingu.

Pytamy — kto to zrobił?

Żądamy ujawnienia nazwiska osoby, która wydała taką decyzję.

Żądamy naprawienia poczynionych szkód!

Nie wolno jedna lekkomyślna, nieprzemyślana decyzją marnować wysiłku ludzi, nie wolno marnować społecznych, a więc naszych pieniędzy!

Po prostu nie stać nas na to!

Huta kryształów „Violetta” w Stroniu Śląskim — to najstarsza i jednocześnie najnowocześniejsza fabryka kryształów w kraju, powstała 100 lat temu. Ostatnio zainstalowano w fabryce szereg najnowocześniejszych urządzeń, m. in. wanny piec do wytapiania kryształów, zwiększający o ok. 80 proc. wydajność i zmniejszający zużycie węgla. Obecnie w Stroniu Śląskim opracowuje się metody produkcji kryształów prasowanych, których nie wytwarzała dotychczas żadna z polskich hut.

CIASTKA Z RYBY!

Smakowite, kruche ciastka przygotowane przez pracowników Morskiego Instytutu Rybackiego w Swinoujściu — inż. Stachowskiego wzbudziły szczerzy zachwyt zaproszonych do degustacji szwedzskich dziennikarzy. Można sobie wyobrazić konsternację, jaką wywołało oświadczenie gospodarza, iż ciastka te zostały przygotowane z... mączki rybnej, pozabawionej zapachu dzięki zastosowaniu oryginalnej metody opracowanej przez inż. Stachowskiego.

W kombinacie rybackim „Odra” w Swinoujściu ruszy wkrótce pierwsze urządzenie do produkcji bezzapachowej mączki rybnej, która będzie stosowana na paszę bez obawy, że jąja, szynka czy bekon będą zalatywać dorem.

Z piwnic na... stoły

PIECZARKA — GRZYB JADALNY KAPELUSZOWY Z KLASY PODSTAWCZAKÓW; KAPELUSZ OD SPODU BIAŁY, PÓŹNIEJ RÓŻOWY I CIEMNOBRUNATNY; ROŚNIE W LASACH, NA POLACH I PASTWISKACH; UPRAWIANA NA NAWOZIE.

Tyle encyklopedia popularna. Grzyb ten jest szeroko hodowany w wielu krajach, jak Holandia, Anglia, ZSRR, CSRS, Węgry. Również w Polsce spotkać można pieczarkę. Jest taka również w Tarnowie, prowadzi ją Krakowskie Przedsiębiorstwo Leśnej Produkcji Niedrzwanej — „Las”. Przedsiębiorstwo utrzymuje na terenie miasta 2 pieczarkarnie w pomieszczeniach piwnicznych. Dają one rocznie około 6 ton grzybów.

Gastronomiczny „rarytas” z Tarnowa jest poszukiwany przez handel spożywczy i zakłady żywienia zbiorowego z całego województwa. Placówką kieruje od 1953 r. mgr inż. Stanisław Zach. Pełni on

funkcję konsultanta przedsiębiorstwa „Las” na cały kraj. Ostatnio mgr inż. St. Zach przebywał w Amsterdamie, gdzie odbywał się międzynarodowy zjazd hodowców pieczarek. Niedługo wybiera się on w dalszą podróż, tym razem na praktykę do Wielkiej Brytanii.

Poprosiliśmy mgr inż. Zachę o bliższe scharakteryzowanie sposobu prowadzenia tej mało spotykanej hodowli.

„... Pieczarki zaczął on — uprawiać się w pomieszczeniach piwnicznych, choć można je hodować także w odpowiednich budynkach ziemnych. Ten sposób jest szeroko rozpowszechniony w krajach zachodnich, u nas stosują go niektórzy prywatni hodowcy. Koszt wybudowania takich urządzeń jest jednak ogromny. Pieczarki wyrastają na podłożu składającym się wyłącznie z nawozu końskiego — uprzednio właściwie przygotowanego. Na nim sadzi się grzybnie — tylko produkcji krajowej — po rozwinieciu których następuje przykrycie cienką warstwą ziemi. Teraz są stosowane różne zabiegi pielęgnacyjne — odpowiednia temperatura i wilgotność. Cykl od okresu przygotowania uprawy do końca zbiorów zamyka się w granicach około pół roku czasu. Zbiór dojrzałych pieczarek odbywa

się przez wykręcanie kapeluszy, które są następnie czyszczone i sortowane. Pakowane w tzw. łubianki są wysyłane codziennie do obiorców...”

Hodowla pieczarek to zajęcie pracochłonne. Ludzie przy tym zatrudnieni wykonują swe czynności w niezwykle trudnych warunkach. Widziałem pieczarkarnię. U wejścia do piwnic stół do sortowania, w kącie łubianki. Zapalone światła elektryczne. Rzucił się w oczy wzorowo utrzymana czystość. Wszystkie ściany wybielone. Przy każdym piecu trocinowym stoi wiadro z wodą do polewania. Segmenty piwniczne sprawiają wrażenie wiecznego ciemnego ogrodu bez zieleni. Wszędzie pełno grządek pokrytych warstwą ziemi, wewnątrz nawóz. Trafiałem na koniec zbioru, toteż niewiele zostało już grzybów. Grządki będą niedługo wywiezione, natomiast całe pomieszczenie skrupulatnie zdezynfekowane. Jest to podstawowa profilaktyka, bez której uprawa pieczarek staje się nie możliwa. Z nowego nawozu wyrosną dziesiątki grządek. rozpocznie się nowy cykl uprawy.

Przedsiębiorstwo „Las” czyni starania o wybudowanie w najbliższych latach na terenie Tarnowa nowoczesnej pieczarkarni w oparciu o bazę nawozową Państwowej Stacji Ogierów w Kłikowej. Prowadzona hodowla będzie oparta na najbardziej awangardowych metodach stosowanych w świecie.

(Zyk).



Fragment tarnowskiej hodowli pieczarek w czasie „szczytu”.
Fot. St. Zach

Ludzie Tarnowa



Jeden z wielu

podziemia, chce za wszelką cenę doprowadzić do jego likwidacji. Aresztowani są poddawani nieludzkim torturom. Czy wydadzą kolegów? Oto pytanie, które nurtuje umysły pozostałych konspiratorów. Torturowani jednak nie poddają się, wolą zginąć niż wydać kolegów w ręce hitlerowców.

Imponuje swym wzrostem i mimo 60 lat życia, często widzimy go za kierownicą autobusu marki „San”, pracuje w Zakładach Azotowych od 1929 roku. Wielu czytelników odpowie zgodnie, że mowa tu oczywiście o Franciszku Toczyńskim. — Istotnie!

Przybył on do Tarnowa z Mieca. Zaraz rozpoczął pracę w Straży Przemysłowej ówczesnej Państwowej Fabryki Związków Azotowych jako kierownika. Od młodych lat wiąże się ze sportem robotniczym. Razem z Kazimierzem Brygem, J. Pałką i A. Lasotą organizuje Towarzystwo Sportowe „Mocice”. Zresztą sam czynnie uprawia lekkoatletykę. Broń barw okręgu krakowskiego w meczach ze Lwowem. Z tego okresu pochodzi jego wspólne starty z dzisiejszym redaktorem sportowym „Polskiego Radia” w Krakowie — T. Oszastem i Fiałką. Dwukrotnie zwycięża w zawodach o puchar redakcji „Krakowskiego Kuriera”.

Został nawet mistrzem województwa w kuli i dysku. Pracuje w zarządzie klubu. Ze wszystkich sił popiera akcję budowy hali sportowej, zainicjowanej przez dr St. Hempla. Budowa obiektu prowadzona jest ze składkami członków wspierających oraz funduszy uzyskiwanych z organizowanych zawodów i festynów.

Wybuch wreszcie wojna. Fr. Toczyński dalej pracuje w mościckiej fabryce. Niebawem przystępuje do działalności konspiracyjnej, a nawet obejmuje stanowisko komendanta Milicji Obywatelskiej w zakładzie. W tym czasie ściśle współpracuje z J. Kocjanem, J. Kozłosem, W. Brezdeniem, A. Nowakiem. Odpowiednio utworzone komórki konspiracyjne poprzez tzw. trójki zajmują się zabezpieczeniem mienia fabrycznego, zbieraniem wiadomości oraz znakiem urzędów przeznaczonych przez okupanta do wywieżenia. Konspiratorzy organizują akcję pomocy dla najbardziej potrzebujących rodzin osiedla przyfabrycznego.

Ich życiu zagrażało zawsze poważne niebezpieczeństwo. Ogromny strach padał na komendanta i jego współpracowników po aresztowaniu J. Sumary i Karadasia. Gestapo wpadłszy na trop

„Gorące” dni przechodził Fr. Toczyński podczas ucieczki hitlerowców. Wraz z nim pozostaje w fabryce mała grupa ludzi dla zabezpieczenia mienia zakładowego, są wśród nich m. in. inż. P. Surma, Fr. Duda, J. Kocjan. O godzinie 6-tej rano 18 stycznia 1945 roku zjawiają się w Mościcach oddziały wyzwolenie. Ówczesna rada konspiracyjna z przewodniczącym Adamem Bodziochem obraduje już w sali konferencyjnej przy 25-stopniowym mrozie. W trakcie narady przybywają przedstawiciele wojsk radzieckich i polskich, jest z nimi Jan Dorocki, który będzie organizatorem PPR na terenie fabryki znaną jamią się oni z planami rady. Wtedy Fr. Toczyński przebywa w zakładzie bez przerwy przez 3 dni i noc. Kieruje akcją zabezpieczenia pozostałego majątku fabrycznego i mienia poniemieckiego na osiedlu. Amatorów cudzej własności było niemało. Np. fortepian z terenu fabryki stał przygotowany już do „przerzutu” obok siatki.

Następnie należało, jak najszybciej uruchomić elektrownię oraz umożliwić dopływ wody, bez których zakład byłby skazany na bezczynność. Na prąd elektryczny czekało również miasto. Wspólnym wysiłkiem wszystkich pracowników zamieszkałych w Mościcach rusza elektrownia. W tej trudnej pracy nie zabrakło i Fr. Toczyńskiego. Jedynym wówczas wynagrodzeniem — jakie otrzymywał — były racje żywnościowe z przejętych zapasów poniemieckich. Z wieloma trudnościami spotyka się odbudowa mostów na rzece Białej i Dunajcu. Brakowało po prostu ludzi. Osiedle było mało zamieszkałe, a resztę załogi fabryki stanowili mieszkańcy wsi. Fr. Toczyński organizuje brygady kowalskie do pracy przy odbudowie mostów, ściągają wszystkich specjalistów tej branży z całej okolicy.

I znów widzimy go za kierownicą. Cały tabor samochodowy zakładu stanowią wtedy jedyna ciężarówka, ale już w czerwcu 1945 r. z fundacji UNRRA nadeszły dwa „Fordy”. Fr. Toczyński przemierza kraj wszędzie wzdłuż za robotnymi urządzeniami fabrycznymi.

Ja chcę do mamy!

Wiele jest dzieci, które są sierotami lub nawet porzuconymi przez własne matki. Tym dzieciom rodziców zastępują Domy Małego Dziecka, w których przebywają od pierwszych dni swojego życia do lat trzech. W Tarnowie jest właśnie taki dom, przyjrzyjmy mu się bliżej, a szczególnie jego małym lokatorom. W Domu Małego Dziecka...

Idąc ulicą Kochanowskiego, już z dala widać biały budynek ogrodzony siatką. W niewielkim ogrodzie kilka drzew, piaskownice, zjeżdżalnie. Tutaj w lecie dzieci bawią się w piasku, okupują zjeżdżalnię, a starsze nawet spacerują. Teraz przebywają jeszcze w salach. Już przy wejściu dobiegają nas głosy rozpiewanych dzieci, nad którymi góruje alt wychowawczyni. Mijamy rozstawione grupki maluchów. W pierwszej sali uderza wzorowa czystość, podłogi o idealnym połysku, łóżeczka równo ustawione — lśnią bielą przesłania.

Dzieci są podzielone wg wieku na cztery grupy.

Te mniejsze mało jeszcze rozumieją swoje położenie, ale już przyzwyczajone zawsze do tych samych osób, wołają „mamo” zamiast „pani”. A na pewno nie jedno z nich ma ojca lub matkę. Maluchy ubrane schludnie i czysto, bawią się zabawkami, inne zaś potrafią już śpiewać, opowiadać wiersze czy nawet bajeczki. Wszystkie z nich wierzą, że przyjdzie kiedyś mama i zabierze je z sobą. Dlatego też wybiegają na spotkanie każdego gościa czy przechodnia, jakgdyby szukać w nim oparcia czy schronienia. Porzucone dzieci upatrują sobie domniemane mamy np. Lidka lat dwa i pół na pytanie: „gdzie jest twoja mama!” — odpowiada, że mama jej to pani A. S., tj. jedna z wychowawczyń.

Raz w miesiącu rodzice, którzy pamiętają o swoich dzieciach mogą je odwiedzić. Dla tych ostatnich dzień ten jest przyjmowany z dużą radością, wszystkie cieszą się i wprawiają sobie, że do każdego z nich przyjdą mamy, opowiadają nawet co im przyniosą. Ale mało kiedy się zdarza, aby rodzice pamiętali o swych dzieciach i odwiedzinach w budynku przy ulicy Kochanowskiego. Gdy wychowawczyni wywoła jedno dziecko, które następnie prowadzi do przybytych rodziców, wszystkie inne zaczynają płakać oraz prosić: „ja chcę do mamy”. Są przypadki, że niektóre matki w ciągu całego roku nie przejawiają jakiegokolwiek zainteresowania swymi „pocieciami”, jeszcze inne dobrowolnie rzekają się praw rodzicielskich (!)

Z DZIECKIEM NA „BAL” DO MELINY

Dlaczego więc tyle dzieci jest rzekomymi sierotami? Odrzućmy bieżące łatwy. W pierwszym rzędzie należy tu winić jedynie matki. Dlaczego więc decydują się na tak niehumanitarny czyn. Bardzo często rodzice są namiętnymi alkoholikami, matki uprawiają nieczystość, a dzieci przychodzą na świat opóźnione w rozwoju lub z wadami wrodzonymi.

„Trochę” matka „uprowadza” swe dziecko z budynku przy ulicy Kochanowskiego i idzie z nim na „bal” do meliny. Nie bez winy jest tu również i społeczeństwo. Sąsiedzi niejednokrotnie są świadkami jak pijani rodzice biją swe dzieci, głodzą czy pozostawiają bez jakiegokolwiek opieki. Ale wtedy oni stają się głusi na wszystko nic nie widzą, lub udają, że o niczym nie wiedzą. Takie wygodniackie stanowisko jest ze wszelkich miar szkodliwe i godne potępienia. W Domu Małego Dziecka jego lokatorzy mają wszystko. Lecz to tylko pozory. Brakuje im rzeczy najważniejszej — ciepła rodzicielskiego.

Pamiętajcie o nich!

Każdego roku tylko nieliczne zakłady pracy przychodzą z pomocą mieszkańcom Domu Małego Dziecka, ofiarując im zabawki, odzież i t.p., ale Tarnów ma przecież dużo zakładów przemysłowych, które mogłyby sprawić przyjemność tym malcom, choćby w postaci zabawek, a tych wiadomo — zawsze jest za mało. W Tarnowie oraz w okolicznych miejscowościach mieszka wiele małżeństw bezdzietnych, te mogłyby adoptować czy też rozstrzącać większą opiekę nad tymi dziećmi, pozostawiając w ich pamięci miłe wspomnienie. One doświadczyły o to — wierzyć nam!

Mak

Z SĄDOWEJ

Teraz mi się dobrze powodzi — przyzwyczaił się od paru miesięcy mówić Edward B. Wypowiedzi te budziły zdziwienie, bo posada gospodarza klubu „Ruchu” nie należała do atrakcyjnych pod względem finansowym. Edward B. jednakże udawał stale, że ma dużo pieniędzy. W prowadzonym przez niego w Zaczarniu klubie — kawiarni odbywały się często libacje, przy czym głównym fundatorem alkoholów był właśnie gospodarz klubu. Zdarzało się, że Edward wyjeżdżał w celach rozrywkowych do Tarnowa i wracał stamtąd późną nocą taksówką.

Chwalił się potem, że pili z dyrektorami, którzy są z nim „za pan brat”. Zapytano o źródło tak znacznych dochodów, tajemniczo się tylko uśmiechał i odpowiadał wymijająco: „ma się tę głowę”.

W rzeczywistości źródło dochodów nie było tak tajemnicze, leżało bardzo blisko, bo... w kasie klubu. Gdy więc 26. 8. ub. roku zarządzone w klubie

remanent, wnet ustalono, że brak towarowo-kasowy wynosi 25 tysięcy złotych.

Edward, gdy dowiedział się o przyjeździe komisji remanentowej, uciekł z domu i dopiero po kilkunastu dniach został zatrzymany przez MO.

Przesłuchany pod zarzutem zagarnięcia mienia społecznego przynależał się jedynie częściowo

ny niespodziewanie remanent wykazał brak około 14 tysięcy złotych.

Oczywiście o wyniku remanentu zgłoszono w Komendzie MO. Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego Sąd skazał Irenę S. na rok więzienia i 5000 zł grzywny, a nadto zasądził od niej na rzecz przedsiębiorstwa „Ruch” od-

ZANIM WEŹMIESZ

wo, twierdząc, że z kasy sklepowej zabierał miesięcznie około 300 zł. Prokurator jednakże nie ośmielił się tym wyjaśnieniem, aresztował Edwarda B. i oskarżył go o kradzież całej kwoty 25 tysięcy złotych. Rozprawa odbędzie się w drugiej połowie marca.

Irena S. ma lat dwadzieścia pięć. Jest mężatką i matką dwojga dzieci. Mąż zarabia ok. 2500 zł miesięcznie, a węd nie nagozi jej. Kiedy w Osiedlu otwierano klub — kawiarnię „Ruch”, zgłosiła się tam do pracy.

Przez pierwsze miesiące pracowała wzorowo. Później jednak zaczęła brać z kasy najpierw drobne kwoty, później coraz większe. Przeprowadzo-

szkodowanie w wysokości 14 tysięcy zł.

Po ogłoszeniu wyroku Irena S. zaczęła rozpaczliwie płakać i wołać „co z moimi dziećmi”. Szkoda, że nie zastanowiła się nad tym wcześniej, to znaczy wtedy, gdy zaczęła brać pieniądze.

Janina była kasjerką kasy zapomogowo-pożyczkowej w jednym z przedsiębiorstw Tarnowa już od kilku lat. W jesieni ub. roku poznała mężczyznę w którym się zakochała. On nie zwracał na nią większej uwagi, zaczęła się więc starać podkreślić swoją urodę. Przechodząc któregoś dnia koło komisji zauważyła na wystawie piękny skórzany kostium.

Doszła do przekonania, że gdyby „On” zobaczył ją w tym kostiumie, na pewno by mu się spodobała. Postanowiła więc za wszelką cenę zdobyć kostium. Niesieły zarabiała niewiele, a kostium kosztował kilka tysięcy. Nie zastanawiając się wiele, zabrała z kasy czterysta tysięcy złotych. By uspokoić sumienie przyrzekała sobie, że będzie co miesiąc wpłacać z pensji kilkaset złotych na poczet długu. Skończyło się jednak tylko na dobrych chęciach.

Za pół roku kontrola wykazała brak pieniędzy. Janina powędrowała do więzienia. Straciła spokojną pracę, wolność, a także nadzieję na... narzeczonego.

Leżące w zasięgu ręki społeczne pieniądze mają dla ludzi o słabych charakterach nieprzerpany urok. Wystarczy tylko zapomnieć na chwilę o prawie, o etyce i za pośrednictwem tych kilkudziesięciu papierków uzyskać chwilowe złudzenie szczęścia.

Ale wszystkie te sny na jawie kończą się zwykle szybko przykrą w skutkach katastrofą. Dlatego o konsekwencjach kradzieży nie trzeba myśleć dopiero w godzinie sądu, ale wcześniej — zanim weźmie się cudzą złotówkę.

OBSERWATOR

„Pani Bovary” — w tarnowskim teatrze

Państwowy Teatr Ziemi Krakowskiej im. Ludwika Solskiego w Tarnowie przygotował z pełnym rozmachem inscenizacyjny adaptację jednej z najznakomitszych powieści XIX w. — „Panią Bovary” G. Flauberta (1821—1880).

Ten najwybitniejszy pisarz francuski, obok Balzaca i Stendhala nie posiada zbyt bogatej biografii, która by obfitowała w znamienne wydarzenia czy fakty. Raczej typ samotnika niż salonowca, większą część swojego życia spędzał w wiejskiej posiadłości, odziedziczonej po ojcu, wziętym lekarzu.

Głęboko czytany — ciągle poszerzał zakres swoich studiów, poświęcając ogromną ilość energii gromadzeniu materiałów do zamierzonych dzieł. Pedanteria ta wiązała się z jego metodą pracy: nieustannie doskonalił styl, czerpując nierzadko wiele dni jedną stroną tworzonego utworu. Nie darmo też uchodził w literaturze francuskiej za największego stylistę.

Wynikiem wszechstronnych zainteresowań Flauberta jest szereg dzieł o różnorodnej tematyce i formie ujęcia. Od mrocznej twórczości przesyconej tonem romantycznego smutku, melancholii i grozy poprzez polemikę z estetyką i ideologią romantyzmu w pierwszej wersji powieści pt. „Szkoła uczuć”, szczyt osiągnięć realistycznych w „Pani Bovary” — do powieści historycznej „Salammbo”, oraz zjawy dzieła Kartaginy z wyraźnymi aluzjami do współczesności. Ostatnie dzieło Flauberta niedokończona powieść „Bovary” — do powieści historycznej „Salammbo”, oraz zjawy dzieła Kartaginy z wyraźnymi aluzjami do współczesności. Ostatnie dzieło Flauberta niedokończona powieść „Bovary” — do powieści historycznej „Salammbo”, oraz zjawy dzieła Kartaginy z wyraźnymi aluzjami do współczesności.

Nie sposób pominąć również prób Flauberta na polu dramaturgii, skoro prezentujemy go z okazji premiery scenicznej. Warto wiedzieć, że autor „Pani Bovary” jest również autorem 3 sztuk scenicznych, które poniosły, niestety, druzgocącą porażkę na scenie jeszcze za życia pisarza.

„Pani Bovary” (1857) — popularna i szeroko znana powieść zepchnęła w cień wymienione wyżej utwory wielkiego pisarza. W tej bowiem powieści Flaubertowi udało się uzyskać szczytowy efekt swoich mistrzowskich zdobyczy niepowtarzalnego stylu, osiągniętego wprost nadludzkim wysiłkiem i pracą. Utwór ten tworzył bez przerwy 5 lat, ciągle coś w nim zmieniał, przerabiał i udoskonalał, uzyskując artystyczną doskonałość kompozycji i stylu, który podziwiamy czytając dzieło Bovary.

Książka ta weszła do literatury w atmosferze skandalu, spowodowanego procesem o obrazę moralności. Autor i wydawcy zasiadli na ławie oskarżonych. Głośna i burzliwa dyskusja na łamach prasy, jak i sam przebieg procesu skompromitowały i ośmieszyły zarzuty prokuratora, wpływając na wyrok uniewinniający. Nie mniej proces ten potwierdził celność zamierzenia pisarskiego, wstrząsnął opinią publiczną.

Flaubert hoidując obiektywną relację, dotykał w „Pani Bovary” problemów moralnych bez ingerencji pisarskiej, dydaktycznego komentarza (to budziło właśnie oburzenie świętoszków), osiągając zaskakującą wymowę i ostrość konfliktów, w jakie uwikłała się jego bohaterka.

Historia Emmy, córki normandzkiego gospodarza, wychowanej na pensji klasztornej, która chce się jak najszybciej wyzwolić ze swojego wiejskiego środowiska, marząc o wielkiej miłości i zmianie swojego losu — to główny motyw postępowania tytułowej bohaterki Flauberta.

Subtelny, delikatny i wnikliwy opis upadku Emmy, poparty świetną znajomością psychologii — Teatr tarnowski spróbował przenieść na scenie finałowo stworzone przez Flauberta postacie, całą złożoność uwikłania się tytułowej bohaterki w konflikty moralne, jej wreszcie decyzję, która rozwiązuje sytuację bez wyjścia. Wszystko to wtopione zostało jak w powieść.

W. N.
nazwisko i adres
znane redakcji

w atmosferę francuskiej prowincji lat 60-tych XIX w., z jej klimatem i galerią różnorodnych charakterów.

Premiera odbędzie się dnia 12. III br. o godz. 19.00. W roli Emmy Bovary wystąpi A. Dadun, jej męża Karola Bovary grać będzie K. Hruby, w pozostałych rolach obsadzony został prawie cały zespół aktorski Teatru. Inscenizacja i reżyseria: K. Barnas, scenografia: A. Cybulski, muzyka do tekstów piosenek Berangera: J. Kaszycki.



„SEZON Z UPIOREM” Henryka Voglera na scenie tarnowskiego teatru.

Od lewej: J. Skubiejska (Matka), H. Korbut (Ojciec), A. Ciarka (Fredek), B. Kobrzyńska (Doroja).
Reżyseria: Romana Próchnickiego, scenografia: Anna Drodz.
Prapremiera dnia 19 II 1966 r.

Foto: F. Nowicki

Kartki z Tysiąclecia

— Czy wiecie że... —

...PONAD 200 LAT działał sprawnie wodociąg i wieża ciśnieniowa, zbudowane w połowie XV wieku w Lublinie pod kierunkiem Jana Rurmistrza i Jana Czyżyskiego. W tym samym czasie działała w Lublinie jedna z pierwszych w kraju drukarnia, a także młyn papierniczy.

...SALINY w Bochni mają co najmniej takie same jak w Wieliczce — czyli tysiącletnie — tradycje. Warzenie soli w Bochni na skalę przemysłową urządził rycerski ród Gryfitów, będący w posiadaniu ziem, zasobnych w złoża soli. Miejskowa warzelnia roz-

wijała się wraz z napływem ludzi, szukających tu zajęcia. W 1523 r. Bochnia otrzymała od Bolesława Wstydlivego prawa miejskie.

...BYDGOSZCZ już w 1523 r. otrzymała urządzenie kanalizacyjne. W tym też czasie król Zygmunt Stary wyraził zgodę na założenie w Bydgoszczy wodociągu (mającego służyć przede wszystkim urzędnikom królewskim). Urządzenia te, zbudowane przez mistrza Walentego z Bochni, przetrwały aż do 1800 r.

...WISŁA — zanim otrzymała dzisiejszą nazwę — określana była przez podróżników i Słowian, jako: Wistula, Wiskla i Wistla.



Tymczasem Hanek czuwający w załomie muru, dostrzegł drobną sylwetkę człowieka, wyłaniającą się z ratuszowego cienia. Moment przed tym, usłyszał okrzyk: „Hanek”.

Było to wystarczające hasło bojowe dla rwącego się do walki Hanka. Z dobyła szablę pobiegł naprzeciw biegącemu. W świetle błyskawicy poznał dokładnie, że uciekającym jest Maciek. Zaatakowany też zorientował się, że niebezpieczeństwo, które dostrzegł w gospodzie, nie było wcale przewidzeniem... Dobył więc błyskawicznie szablę i kierując się w stronę grubego cienia padającego od sukienniczego kramu, czekał na natarcie. Uciekając zdawał sobie sprawę, z tego, że nieobecnosc Peszki nie będzie trwać wiecznie — że jeśli wydosztanie się on z kuchennych schodów, wtedy dwaj jego wrogowie zrobią z niego sieczkę, a co gorsze będą mieć na tyle siły, aby go obezwładnić i oddać strażnicy miejskiej. Oznaczałoby to oczywiście koniec służby u pana Rożena i... Łaskiego. Ci bowiem dwaj zacni panowie nie lubią, aby ktoś ich dobre imię na szwank wystawiał...

Hanek widząc, że jego przeciwnik zamierza ukryć się między kramami, przyspieszył biegu i w ostatniej chwili przeciął mu drogę. Skrzyżowali szable...

Hanek przyzwyczajony do ciężkiego, obosiecznego miecza, postanowił jednym cięciem rozstrzygnąć walkę. Wyrzucił więc serię wstępnych uderzeń przeciwnika i, pragnąc uzyskać więcej przestrzeni do szerokiego zamachu szablę, cofnął się o krok wstecz. To go zgubiło... pośliznął się bowiem na miękkiej nawierzchni rynku poprzedzanej deskami służącymi do przejścia i runął jaki długi na ziemię...

Proponujemy na sobotę i niedzielę

Zachęcamy do obejrzenia w kinie „Krakus”, w sobotę wartościowego i ciekawego filmu produkcji włoskiej pt. „Zaśmienie” w reżyserii Michela Angelo Antonioni. W rolach głównych występują znani aktorzy włoscy Monica Vitti, Alain Delon i inni. Film dozwolony jest od lat 18.

Natomiast w niedzielę polecamy film amerykański pod tytułem „Dni grozy i śmiechu” w realizacji Roberta Youngsona. W filmie występują znani, światowej sławy komicy Fair Banks, Charlie Chaplin, Flip i Flap oraz inni...

W kinie „Marzenie” można obejrzeć panoramiczny, barwny, kostiumowy, przygodowy film produkcji francuskiej pt. „Mandrill” w reżyserii Jean — Paul Le Chanoiz, z udziałem Georges Riviere, Silvii Monfort, Dany Robin i innych.

Polski dramat wojenny na podstawie powieści J. Andrzejewskiego pt. „Popiół i diament”, wyświetlany będzie od dnia 11—13 marca w kinie „Azot”.

Radzimy zainteresować się filmami oświatowymi, jakie zostaną wyświetlone w internacie Technikum Chemicznego w sobotę tj. 12 marca o godz. 20.00. Będzie to przegląd filmów o tematyce przyrodniczej dla młodzieży.

Do dnia 19 marca będzie można obejrzeć czytelnik Domu Kultury ZA wystawę książki „Pisarze o przeszłości Polski” zorganizowaną z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego. Wystawa jest czynna od godz. 14 do 19.00.

W świetlicy Zbysławskiej Góry 3 marca godz. 13.00 odbędzie się odczyt redaktora Stachnika pt. „Reporterskie wędrówki po Europie”.

Kino oświatowe urządza w niedzielę dla dzieci przegląd bajek i filmów społeczno-wychawczych.

W „Klubie Książki i Prasy” Ruchu w Tarnowie — Świerczkowie o godz. 18.00 odbędzie się „Zgaduj zgadula” na temat „Czy znasz 100 letnią historię Polski”.

Zagadka nr 15

1. Czy znasz zastosowanie areometru?
2. Jaki rozpuszczalnik (podaj nazwę chemiczną) nazywany jest potocznie „tetra”?
3. Co to jest i do czego służy „bejca”?
4. Czy znasz nazwy kamieni szlachetnych i półszlachetnych?
5. Podaj nazwę zwyczajową oraz wzór chemiczny uwodnionego siarczanu sodowego?

Rozwiązanie zagadki prosimy nadsyłać do dnia 17 marca pod adresem redakcji.

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi na co najmniej 4 pytania rozlosujemy nagrodę w postaci WARTOŚCIOWEJ KSIĄŻKI.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI NR 12

1. Gazometr — urządzenie stosowane do przechowywania i dozowania gazów.

Gazomierz — przyrząd do mierzenia objętości przepływającego gazu w jednostce czasu. Zależnie od sposobu działania rozróżniamy gazomierze objętościowe i gazomierze przepływowe (przepływomierze).

2. Gaz generatorowy otrzymujemy w procesie zgazowania paliwa stałego. Skład w/w gazu zależy od rodzaju paliwa, sposobu zgazowania, ciśnienia zgazowania, czynnika zgazującego (dmuch powietrzno-parowy, tlenowo-parowy). Jest to gaz niskokaloryczny o wartości opałowej 1100 kcal Nms.

3. Nawannianie gazu (odoryzowanie gazu) — prowadzi się w celu nadania gazom przenikliwego, nieprzyjemnego zapachu, w celu ułatwienia wykrywania ułatniania się gazu przez nieszczelności.

4. Odkwaszanie wody — prowadzi się w celu usunięcia z wody składników kwaśnych, głównie rozpuszczonego wodoru dwutlenku węgla, powodujących korozję.

5. Pod określeniem „nawozu saletrzanego” rozumiemy nawóz sztuczny azotowy zawierający jako główny składnik efektywny anion azotanowy NO₃. Są to przede wszystkim azotan amonu, azotan sodowy, wapniowy i potasowy oraz saletrzak.

Wszystkie nadesłane rozwiązania zagadki nr 12 były nieprawidłowe. Nagrody więc nie przyznano.

Co warto PRZECZYTAĆ

Jerzy Koreczak KLUCZ DO BERLINA

Powieść — monografia literacka — o wielkiej bitwie o Wał Pomorski, która rozegrała się w ostatnich miesiącach drugiej wojny światowej. Bohaterami jej są całe pododdziały i jednostki oraz poszczególni oficerowie i żołnierze. Są w niej opisy walk, żmudnego marszu, bohaterskich wyczynów,

psychicznych załamań. Autor, sięgając po tak wielki temat, postarał się go zbliżyć do czytelnika poprzez ujęcie powieściowe. Wprawdzie cały szereg wątków (np. wątek niemiecki), dzięki czemu czytelnik dowiaduje się wiele ciekawych szczegółów z tamtej strony frontu.

Książka oparta na dokumentach, bezpośrednich relacjach, opatrzone w przepisy bibliograficzne mapy i zdjęcia, stanie się niewątpliwie wydarzeniem na rynku wydawniczym. Napisana prostym, żywym językiem, stanowi pasjonującą lekturę. (zł 40.)

Padając, zdał sobie sprawę z tego, że dogodniejszej okazji do ugodzenia go szabłą Maciek później nie znajdzie... Cios jednak nie nastąpił. „Klerykowi” bowiem bardziej w tej chwili zależało na ucieczce, a co za tym idzie zatarciem śladów za sobą, niż na pogrzebieniu Hanka.

Wstając z ziemi, usłyszał cichy tupot nóg uciekającego. Pognał za nim, ile sił... Maciek zdołał się jednak na tyle oddalić, że o dogonieniu go nie mogło być w ogóle mowy. W świetle błyskawicy dojrzał Hanka, że jego podłogi wbiegł w ulicę Sławkowską. Gdy goniący go skrył się wylotu tej ulicy, nie było już ani śladu po uciekającym...

Wracając w stronę ratusza, myślał Hanek, że teraz jedyną okazją spotkania się z Macielem i jego panem, może być wyjazd do Czajowic. Pragnąc jak najrychlej zobaczyć się ze swym przyjacielem, wywołał kilka razy głośno jego imię. Niestety, jeno cisza była mu całą odpowiedzią... Obchodząc w koło ratusza, usłyszał w pewnym momencie jęk. Domyślał się, że dobiegł on do jego uszu, od strony słabo zarysowujących się schodów biegających w górę. Jakoż po przejściu paru stopni w dół, natrafił na leżącego Peszko.

— Co się z tobą dzieje? Peszko, wstawaj!

— Pomóż mi się podnieść, w głowie mi huczy, jak w ulu...

— Kto cię tu zepchnął?

Peszko nie nie odpowiedział. Wyszli na rynek. Przy świetle błyskawicy, Hanek ujrzał twarz przyjaciela zalaną krwią. Milcząc szli do domu. Przed bramą Peszko powiedział niedbale do Hanka:

Jutro jedziesz sam do Czajowic — tylko żadnych awantur — pamiętaj, że każda następna przegrana nie tylko nas na wieki ośmieszy, ale i narazi w służbie u pana burgrabiego Kazaneckiego. Takich ciurów jak my, on do niczego nie potrzebuje...

Tłumacząc się gęsto z powodu swego wyglądu, udali się na poddasze, gdzie przydzielono im pokój. Znaleźli tu wodę. Po obmyciu czoła Peszki okazało się, że oprócz ol-

III Plebiscyt sportowy „TA” — rozstrzygnięty!

REPERTUAR
TARNOWSKICH KIN

„AZOT”

11-13 III — „Popiół i diament” — prod. polskiej

15-17 III — „O chłopie co okpił śmierć” — prod. czeskiej

„MARZENIE”

12-20 III — „Mandrin” — prod. francuskiej

„KRAKUS”

12 III — „Narzeczony” — prod. włoskiej (film studyjny)

13-18 III — „Dni grozy i śmiechu” — prod. USA

WYKŁADY, PRELEKCJE, SPOTKANIA

11 III — godz. 16.30 — Internat Tech. Chem. — W ramach „Studium Wychowania” prelekcja mgr Mirosławy Kusza pt. „O sztuce życia”.

13 III — godz. 18 — Świątelnica — Zbytłowska Góra — Odczyt red. Ryszarda Stachnika pt. „Reporterskie wędrówki po Europie”.

17 III — godz. 18 — Klub Książki i Prasy — Z cyklu „Kultura życia codziennego” — prelekcja mgr Marii Nożyńskiej pt. „Dobre obycie ułatwia życie”.

13 III — godz. 17 — Koszyce Wielkie — Z cyklu „Zagadnienia Medyczne” odczyt dr Barbary Romanek pt. „Gruźlica wciąż problemem społecznym”.

WYSTAWY

13-17 III — godz. 14-19 — Czytelnia ZDK — Wystawa książkowa pt. „Pisarze o przeszłości Polski” z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego.

13-20 III — godz. 13-21 — Klub Książki i Prasy — Wystawa barwnych reprodukcji pt. „Malarstwo rosyjskie XIX w.”.

13-17 III — godz. 14-19 — Hall ZDK i Sala teatr. — Wystawa reprodukcji malarstwie.

REPERTUAR TEATRU
IM. L. SOŁSKIEGO
W TARNOWIE

11 III — godz. 19 — „Pani Bovary” — Flauberta

12 III — godz. 19 — „Pani Bovary” (spektakl zamkn.)

13 III — godz. 19 — „Pani Bovary” (spektakl zamkn.)

14 III — scena nieczynna

15 III — godz. 19 — „Pani Bovary” (spektakl zamkn.)

16 III — godz. 19 — „Pani Bovary” (spektakl zamkn.)

17 III — godz. 19 — „Pani Bovary”

18 III — scena nieczynna

6 marca br., w sali auli Technikum Chemicznego w Tarnowie — Świerczkowie w czasie imprezy pt. „PRZEBÓJE SEZONU” nastąpiło oficjalne rozstrzygnięcie III plebiscytu sportowego zorganizowanego przez PKKFIT w Tarnowie i Redakcję „Tarnowskich Azotów”. Na trzeci tradycyjny plebiscyt sportowy wpłynęło ogółem 411 kuponów konkursowych.

Nadesłali je mieszkańcy Tarnowa — Świerczkowie, Niedomic, Zabna, Dąbrowy Tarnowskiej, Brzeska, Bochni, Krakowa, Wrocławia, Zielonej Góry i Poznania. Ta rekordowa ilość nadesłanych kuponów spowodowała, że komisja obliczeniowa pod przewodnictwem kol. Romana Osucha pracowała przez dwa tygodnie, a w wyniku obliczeń — piątka najlepszych sportowców ziemi tarnowskiej 1965 r. przedstawia się następująco:

1. Stanisław Żydaczek — (boks) ZKS „Metal” Tarnów — (4262 pkt.).
2. Ryszard Marek — (piłkarz) ZKS „Unia” Tarnów — (3541 pkt.).

3. Zbigniew Mikosz — (lekkoatleta) ZKS „Unia” Tarnów — 2787 pkt.).

4. Barbara Roik — (siatkarka) SKS „Start” — „Tarnovia” — (2218 pkt.).

5. Józef Maternowski — (boks) ZKS „Metal” Tarnów — (1879 pkt.).

Natomiast najofiarniejszymi działaczami sportowymi ziemi tarnowskiej 1965 roku okazali się:

1. prof. Alojzy Skrzypek SKS „Start” — „Tarnovia” 601 pkt.
2. ob. Karol Cholewa ZKS „Unia” Tarnów 529 pkt.
3. ob. Kazimierz Bryg ZKS „Unia” Tarnów 393 pkt.
Na dalszych miejscach uplasowali się: Jan Kłos, Tadeusz Michalski, Leonard Kozioł, Władysław Widziszewski, Franciszek Frączyk i inni.

Metalowcy przed sezonem

Nasza przedsezonową wizytę w ZKS „Metal” rozpoczynamy u piłkarzy. O przygotowaniach do sezonu informuje nas kierownik sekcji p. Czesław Bulski:

„Treningi odbywają się trzy razy w tygodniu. Drużyna rozegrała kilka spotkań sparingowych z Resovią (0:0), Stalą Mielec (2:1), Wisioką i zamierzamy grać w najbliższym czasie z Unią Tarnów i Tarnovią.

Z pierwszej drużyny odszedł od nas Zb. Skoczylas do GKS Błękitni Tarnów, a karierę swą zakończył nasz długoletni reprezentant barw klubowych Marian Derlaga I. „Nowych twarzy” w klubie nie mamy i bazujemy wyłącznie na własnych wychowankach. Zgodnie z uchwałą ostatniego walnego zebrania przy sekcji naszej powołano ostatnio zarząd sekcji w składzie: przewod. Czesław Bulski, Józef Król, Teodor Łoś, Antoni Buchowski i Jan Daniel. Mimo że nie wyjeżdżamy na zgrupowanie myśle — kończy nasz sympatyczny rozmówca, że odmiłodzony skład naszej drużyny otoczony dobrą opieką ze strony zarządu klubu i sekcji stać będzie na uzyskanie premiowanego miejsca w końcowej tabeli”.

Pięściarzem Metalu w ostatnich rozgrywkach eliminacyjnych o wejście do II ligi zabrakło dwóch punktów do uzyskania awansu. Być może, że w nadchodzących rozgrywkach poszczęśli im się więcej. Drużyna trenuje również trzy razy w tygodniu pod okiem trenera klasy państwowej Aleksandra Wróblewskiego. Dobrze pracuje również „szkółka” prowadzona przez instruktora Zdzisława Aleksandra, b. pięściarza Metalu. Na zajęcia „szkółki” uczęszcza ponad 60 chłopców, z których w przyszłości powinni wyrósć dobrzy bokserzy. Powołany ostatnio zarząd sekcji w składzie: przewod. mgr inż. Jerzy Szwarz, Władysław Herman (kier. I drużyny), Stanisław Pietrzyk, Tadeusz Wojnarowicz i Stanisław Rzezek przystąpił do energicznej pracy i na co dzień interesuje się pracą zawodową, nauką i szkoleniem sportowym pięściarzy. Wydaje się, że praca ta przyniesie może dobre efekty, a pięściarze Metalu, jedynej zresztą w naszym mieście sekcji bokserskiej, wywalczą wreszcie II ligę.

(jk)

deusz Michalski, Leonard Kozioł, Władysław Widziszewski, Franciszek Frączyk i inni.

Tak jak i w latach ubiegłych nie stwierdzono wśród uczestników naszego konkursu bezbiednych rozwiązań. Stwierdzono trzy najlepsze rozwiązania z trzema błędami. W wyniku losowania, którego dokonała Krystyna Śmietanówna członkini zespołu „Kefirki” w czasie imprezy, pierwsza nagroda — bezpłatne 2-tygodniowe wczasy nad morzem przypadła Kazimierzowi Basierak, zam. w Tarnowie, ul. Kółłataja 4/22, druga nagroda — żelazko elektryczne Jackowi Roik, zam. w Krakowie ul. Racławicka 9 m. 7, trzecia nagroda — album „Ziemia Tarnowska” Ryszardowi Świątek zam. w Tarnowie, ul. Kościuszki 65.

Warto dodać, że zwycięzcy tegorocznego plebiscytu sportowego z rak przewodniczącego PKKFIT w Tarnowie Tadeusza Michalskiego otrzymali piękne upominki, serdeczne gratulacje, a od publiczności oklaski.

ROZ umysłowe RYWKI

KRZYŻÓWKA NR 10 (77)

POZIOMO: 3) derka, pęd, 5) mieszkanie pszczoł, 7) niszczyciel książek, 10) baweliniana tkanina, 11) zaprzeczenie, 12) postać występująca na scenie, 14) pierw. chem. o 1 atom. 19, 15) zbiór wody, 16) turecki bęben, 17) powieść B. Prusa, 20) Iwan Groźny, 21) miłośnik piękna, 23) rzeka we wsch. Anglii, 24) rzeka w Czechosłowacji, 25) jest u nas taka droga, 27) badacz minerałów i skał polskich (1893-1941) prof. U. J., 28) inaczej łączny, 33) są czarne, niebieskie, 34) kwitnie raz w roku, 36) karaczan, 37) siła, 39) poobiednia drzemka, 40) jednostka masy, 41) nowelka M. Konopnickiej, 42) litera grecka.

PIONOWO: 1) gatunek żyrafy, 2) próba badawcza w psychologii, 3) obecnie Istanbul (Turcja), 4) zaimek, 6) rep. związek. ZSRR, 8) jest gazowa, 9) moneta hiszpańska, 11a) steżony wyciąg z surowców roślinnych, 12) towarzyszy Dionizosa, 13) system przepisywania tekstów innym alfabetem, 18) cyrkowa, 19) jest płatniczy, 22) wybrany, 23) rekwizyt keinerja, 26) kompozytor niemiecki (1685-1750), 27) piw. na pn. wybrzeżu M. Czarnego, 29) jest w kinie, 30) są podziemne, 31) mała wąskonoś, 33) słaska gra w karty, 35) uprzedzenie do kogoś, 38) strona świata w języku niem.

„Mik”

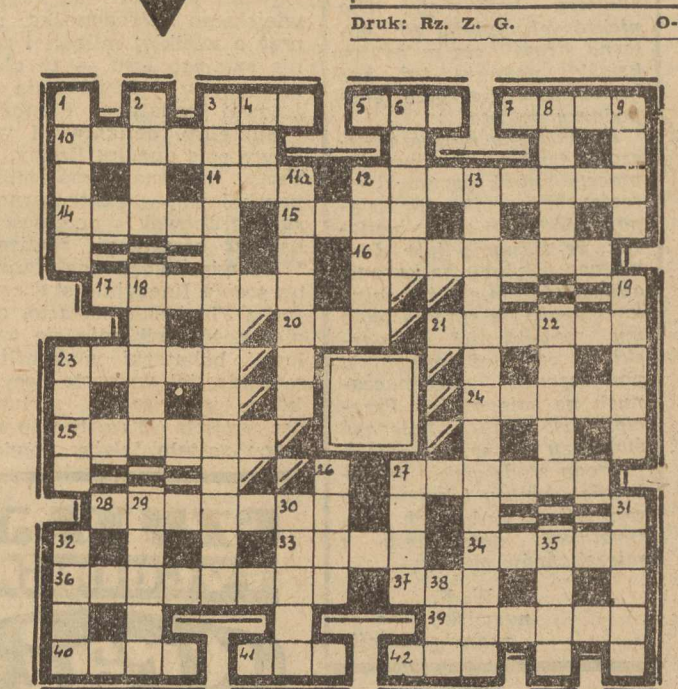
Rozwiązanie krzyżówki prosimy nadsyłać w terminie do dnia 17 III 1966 r. Wśród Czytelników, którzy nadeślą trafne rozwiązanie rozlosujemy nagrodę w postaci książki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI
Z NUMERU 6 (73)

POZIOMO: 1) worek, 4) topaz, 8) as, 9) mi, 10) tok, 14) kun, 16) Rb, 17) Ne, 18) Al, 20) Re, 21) Arsen, 23) tarok, 25) Oise, 26) opad, 27) AK, 28) ar, 30) pa, 31) Sc, 32) Re, 33) Cd, 34) Po, 36) KO, 37) Al, 38) Zn, 40) Idol, 43) aria, 45) etola, 46) larwa, 48) KW, 49) Eu, 50) Kb, 51) ar, 52) ras, 54) Elk, 55) Ar, 57) Kr, 58) nonet, 59) raban.

PIONOWO: 1) watra, 2) rak, 3) Es, 5) Om, 6) pik, 7) Zenek, 11) obrok, 12) Rene, 13) Nato, 15) uroda, 17) neska, 19) lapis, 22) Si, 24) Ra, 27) arena, 29) Rodan, 35) Opole, 36) korab, 38) Litwa, 39) zawał, 41) do, 42) laur, 43) Alka, 44) Ir, 45) ekran, 47) arkan, 53) San, 54) Erb, 56) Re, 57) Ka.

W wyniku losowania nagrodę za trafne rozwiązanie krzyżówki w postaci wartościowej książki otrzymuje Edward Soja — Wierchosławice 39, pow. Tarnów.



◆ Wypełnij
◆ Wytnij
i wyślij do „TA”

TARNOWSKIE
AZOTY 6

Nr 10 (77)

— 15 —

brzymiego sińca, znajduje się tam spora rana. Hanek opatrzył jak umiał najlepiej. Oczywiście w takim stanie, Peszko nie mógł jechać do Czajowic.

— Na stole masz jado — jedz, a potem kładź się spać. Jutro musisz być o świcie pod Bramą Sławkowską. Nie wolno ci się spotkać w drodze z brodacem ani Maćkiem. Pamiętaj, że celem naszym jest teraz tylko uważne śledzenie tych dwóch... Pan Kazanecki czeka sta wiadomości...

Hanek położył się i rozwiświwszy mokry strój na ławie i stole, położył się na pościeli.

— Ubierz jutro mój strój, bo jest czystszy od twego. A teraz opowiadaj, jak to było.

Hanek jakając się, zdał relację Peszce z wydarzeń na rynku.

— Ha, trudno, i tym razem przegraliśmy, ale jak mi Bóg miły, przegraliśmy ostatni raz!

Nie zarzekaj się znów tak bardzo, bo różnie jeszcze może być...

Musimy się przyznać, że nieprzyjaciół nasz jest chytrzejszy od nas.

— Właśnie o tym chcę mówić. Od jutra będziemy prowadzić z nim walkę w sposób zupełnie inny. Trzeba się jać forteli i różnych sztuczek. Wierz mi, że dobrze się stało, żeśmy tego draba na szablach roznieśli... Wiesz co by to spowodowało? Zawiadomienie o wydarzeniu straży miejskiej i wskazanie na nas jako winnych. Brodacz ma na pewno pewne znajomości w mieście. Nie wiem czy ci wiadomo, że z zabójcami prawo majdeburskie rozprawia się bez litości... Nie jeden raz mi o tym opowiadał pan starosta.

— Widać, że ci ten upadek na głowę, dobrze zrobił — zakpił Hanek. Mnie się widzi — ciągnął tym razem poważnie, że prócz tego coś my tu mówili musimy lepiej nauczyć się walczyć szablą. — Już przy pierwszym zdenerwieniu się mojej szablą przeciwnika przekonałem się, że mi ona nijak w ręce chodzić nie chce... Lekkie to i dlatego zda mi się, że musi pracować jak żądło. Głównym

— 16 —

wy szablą wrogowi nie utniesz, ale przebić go snadnie potrafisz...

— Stusniez prawisz — ale o jutrze trza jeszcze parę słów... Pamiętaj — w Czajowicach przy prochnowi, musisz być przed przyjazdem brodacza. Jeśli się wie, że zwierzyna sama do saka wejdzie, nie ma co jej wcześniej tropić... Po odjeździe brodacza, postarasz się dowiedzieć po co przyjechał...

Wystarczy, jak to akuratnie załatwisz. Ja przez ten czas będę rozglądał się po mieście — może uda mi się dobiec u kogo brodacz, razem z Maćkiem zamieszkał. To zapewne panu burgrabiemu potrzebne będzie, jeśli nam tych dwóch tak wytrwale pilnować kazał.

Lepiej byś jutro w łóżku leżał, niżli z rozbitą głową po mieście latał...

— Żeby nie ta rozbita głowa, to bym się do poszukiwań nie zabierał.

— Cóż ty myślisz — że sam jeden działać będziesz, a ja za ten czas leżeć będę na pościeli?

— No, bo jakże...

— Ja tu na jutro zabawę niezgorszą naszykowałem — głowę już mam obwiązaną szmatami, a do tego pożyczę od naszego gospodarza trochę łańców i przebiore się tak, że nikt nie pozna. Postoję ja w tej przydrożewie na ulicy Sławkowskiej i bacznie patrzeć będę skąd nasi „przyjaciele” nadjeżdżają... Nasz pan Kazanecki z całą pewnością jutro do Krakowa zjedzie. — Cóż mu powiem? Że o mało głów z karków nie stracił — i żeśmy się na rynku pojedynkiem popisywali?

— Powiem, że brodacz i „kleryk” są w Krakowie. Jutro może nawet będziemy wdzierali, gdzie mieszkają...

— To wszystko mało — my powinniśmy wiedzieć, po co ci dwaj do Krakowa przyjechali.

— Tak mi się widzi, że w tej chwili nikt tego w Krakowie nie wie, więc my tym bardziej...

— Zaraz, zaraz — a zakup prochu — czy to aby proch się kupuje do wielkanocnych placzków?

— Dobrze prawisz. — A teraz śpijmy, bo straż już północ obwieścił.

(Cdn.)